

Rojewski, Andrzej

Kościół wspólnotą osób

Studia Płockie 15, 83-87

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Andrzej Rojewski

KOŚCIÓŁ WSPÓLNOTĄ OSÓB

W Europie Zachodniej już w latach 50-tych¹, a w Polsce w okresie Vaticanum II zaczęto określać Kościół terminem „wspólnota”. Od konstytucji „Sacrosanctum Concilium” począwszy², poprzez dalsze dokumenty soborowe, służył on w dziełach teologów i nauczaniu duszpasterzy dla nazwania i określenia rzeczywistości Kościoła Powszechnego, lokalnego, a także kościelnych grup formalnych i nieformalnych. Dziś odnosi się nawet wrażenie, że jest on nadużywany, a nadto obserwuje się zacieranie różnicy między pojęciem „wspólnota”, „zbiorowość” i „społeczność”. Bardziej szczegółowa refleksja językowa nad tymi bliskoznacznymi terminami wskazuje różnice znaczeniowe³. Są one tym bardziej widoczne, gdy uwzględni się fakt, że w dokumentach Soboru pojęcie „wspólnota” wypełnione jest treścią teologiczną. Ma wszakże rację L. Balter, gdy stwierdza (być może nawet w wyrzutem), że w dyskusjach teologicznych termin, o którym mowa, pojawia się bardzo często, lecz bez sprecyzowanego znaczenia i dopiero „socjologowie starają się podać jasną i zwięzłą (...) definicję. Wspólnota jest zjednoczeniem uczucia i myśli, tradycji i zaangażowania, uczestnictwa i chcenia”, pisze np. R. Nistet oraz dodaje, że określone miejsce, religia, naród, rasa, zajęcie lub krucjata „mogą skonkretyzować wspólnotę lub nadać jej wyraz symboliczny. Jej pierwowzorem z punktu widzenia historycznego i zarazem symbolicznego jest rodzina”⁴.

Cel specyfikujący wspólnotę uczniów Pana ukazuje Modlitwa Arcykapłańska. Nie bez znaczenia jest, że Chrystus wypowiedział ją podczas Ostatniej Wieczerzy: „A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie, aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w nas” (J 17,20).

W każdym czasie istnienia Kościoła zasadne jest pytanie „czy jest On wspólnotą?” i „jaką?” Zawsze bowiem grozi Kościołowi niebezpieczeństwo przybrania form właściwych społeczności czy zbiorowości świeckiej. Ustawicznym zadaniem chrześcijan jest uczyć się wierzyć Chrystusowi, że wspólnota, której obraz nakreślił podczas Ostatniej Wieczerzy, jest fundamentem Kościoła

¹ D. Dufrasne, *Pour une approche personaliste et communautaire du pardon de Dieu*, *Communautés et liturgies* 5(1983) 379.

² Zob. KL 37, 42.

³ Zob. np. *Mały Słownik języka polskiego*, red. St. Skorupka i in., Warszawa 1968, s. 933; 767; 812.

⁴ *Rola liturgii w życiu wspólnoty parafialnej*, W: *W służbie ludowi Bożemu*, red. Bp B. Bejze, Poznań—Warszawa 1983, s. 395. Zob. także K. Rahner, H. Vorgrimler, *Petit dictionnaire de théologie catholique*, Paris 1970, s. 79—80. Autorzy słownika podają jedynie pojęcie ogólne wspólnoty i pojęcie filozoficzne.

i że współbrzmi ona istotnie z rzeczywistością osoby ludzkiej, jej godnością i prawami.

W świadomości wielu istnieje konflikt między osobą i wspólnotą, gdyż ich zdaniem rzeczywistości te są sobie przeciwstawne. Podejmując ten problem D. Dufrasne słusznie zauważa, że przeciwstawienie osoby wspólnotcie i odwrotnie jest wynikiem pomieszania takich pojęć jak: „osoba” i „indywiduum” oraz „wspólnota” i „kolektywizm”. Jeśli funkcjonuje ten mechanizm, wówczas wspólnota o charakterze kolektywistycznym widzi w osobie zagrożenie i zarzuca jej indywidualizm, zaś osoba odcina się od takiej wspólnoty i jej działań, gdyż przeraża ją niebezpieczeństwo kolektywizmu.

Czasami konflikt ten występuje w złagodzonej formie: osoba i wspólnota są dwoma podmiotami tworzącymi tandem. Każdy z partnerów ma właściwe sobie prawa i przysługują mu pewne wymagania. Dlatego też, twierdzą zwolennicy tego poglądu, układ stosunków winien charakteryzować się rodzajem umowy pokojowej, wzajemnego respektu i pragmatycznego zrozumienia. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z walką, w drugim zaś ze swoistym kompromisem. Oba rozwiązania nie są twórcze⁵. Dylemat osoby i wspólnoty zdaje się oświetlać idea wspólnoty personalistycznej, czyli wspólnoty osób. Tę koncepcję można wyczytać w tekstach Vaticanum II.

RELACJA MIĘDZY OSOBĄ A WSPÓLNOTĄ

Słowa Modlitwy Arcykapłańskiej wskazują, że wspólnota godna tego imienia jest głęboką jednością osób. Należałoby nawet powiedzieć, że promocja osoby należy do podstawowych zadań wspólnoty. Tak jak nie może być mowy o personalizmie, który negowałby wspólnotę, tak też nie istnieje rzeczywistość wspólnota, która wykluczałaby prawa i godność osoby. Oba elementy: osobę i wspólnotę wiąże w nierozdzielną całość a. 12 konstytucji „Gaudium et spes”: „Bóg nie stworzył człowieka samotnym: gdyż od początku mężczyzną i niewiastą stworzył ich; a zespolenie ich stanowi pierwszą formę wspólnoty osób. Człowiek bowiem z głębi swej natury jest istotą społeczną, toteż bez stosunków z innymi ludźmi nie może ani żyć, ani rozwinać swych uzdolnień”.

Należałoby powiedzieć, że prawdziwa wspólnota nie tylko nie łamie praw osoby, ale nawet ich nie lekceważy. Zakłada bowiem podmiotowość osoby ludzkiej stworzonej na obraz i podobieństwo Boże oraz stanowiącej centrum świata widzialnego⁶.

Chrystus przywrócił człowiekowi utracone podobieństwo Boże: „On jeden w pełni objawił człowiekowi człowieka odsłaniając przed nim najwyższe jego powołanie. (...) Równocześnie zaś stał się Chrystus potwierdzeniem ludzkiego powołania do wspólnoty, do więzi społecznej. Sam w tę wspólnotę wstąpił, a zarazem dał jej nowe znaczenie i nowy ustrój: jest to ustrój Ciała Mistycznego”⁷. Powołanie do wspólnoty z Bogiem łączy się najściślej w tym samym podmiocie ludzkim z powołaniem do godności właściwej osobie i zadanej jej równocześnie do wypełnienia. To osobowe powołanie człowieka, stanowiące istotną treść Ewangelii, ma być urzeczywistniane we wspólnocie z innymi ludźmi (por. KDK 23).

⁵ Por. D. Dufrasne, art. cyt., s. 380 nn.

⁶ Por. K. Wojtyła, *Znaczenie Konstytucji Pastoralnej dla teologów*, *Collectanea Theologica* 38(1968) f. 1, s. 10—12.

⁷ Tamże, s. 13.

To powiązanie może wydać się nieewidentne tylko wówczas, gdy nie rozgranicza się pojęć: „osoba” i „indywiduum” i utożsamia „personalizm” z „indywidualizmem”. Często także zbyt łatwo nazywa się wspólnotami społeczności, które w gruncie rzeczy są antypersonalistycznymi zbiorowościami. Konstatacja tego faktu pozwala zrozumieć milczenie niektórych chrześcijan, ich bierną postawę, a nieraz i swoisty opór wobec pewnych praktyk kościelnych, czy parafialnych, które w istocie są bardziej kolektywistyczne, niż rzeczywistość wspólnotowa. Nie wolno zapominać, że celem działania chrześcijan ma być wytworzenie wspólnoty godnej miana Ciała Chrystusa i osoby człowieka ochrzczonego. Kościół posiada naturę wspólnoty, w której przez wzajemną służbę jej członków urzeczywistnia się na różne sposoby i w rozmaitych odniesieniach ów „bezinteresowny dar z siebie”, przez który osoba ludzka „w pełni siebie znajduje” (KDK 24). Tak pojęta jedność stanowi o wspólnym i wzajemnym zarazem członkostwie w Ciele Mistycznym Chrystusa, w którym „jedni są drugich członkami” (KDK 32). Jedność, o której tu mowa oznacza, taką wspólnotę, w której osoba nie tylko zachowuje siebie, ale też ostatecznie spełnia.

KU WSPÓLNOTCIE W KOŚCIELE

Zarysowana wyżej relacja pozwala naszkicować obraz doskonałej wspólnoty: każdy jej członek wypełniałby swe powołanie w stopniu maksymalnym. Jedność osób byłaby wynikiem wysiłków wszystkich jednostek tworzących wspólnotę. Miłość byłaby jedyną więzią, nie istniałby przymus ani instytucjonalny nacisk. Każda zaś osoba byłaby zwrócona ku wartościom wyższym.

Chrześcijanie wierzą, że choć wspólnota doskonała realizuje się dopiero w społeczności świętych, to jednak zapoczątkowana jest już w Kościele żyjącym na ziemi. Kościół ten grupując wierzących w Ciało Mistyczne Chrystusa realizuje Osobę osób, czyli formuje wiernych na kształt Jezusa Chrystusa, zgodnie ze słowami św. Pawła: „aż uformowany będzie w was Chrystus” (Gal 4,19).

Oto niektóre elementy potrzebne do tworzenia wspólnoty osób, czyli Kościoła:

a) Ponieważ Kościół jest społecznością widzialną, stanowi siłą faktu instytucję natury prawnej z określonym ustrojem i organizacją. Te zewnętrzne elementy nie są jedynie zewnętrznym dodatkiem, lecz koniecznością. Jest to jednak z drugiej strony jedynie powłoka ochronna, a nie istota rzeczywistości Kościoła. Stanowi ją bowiem miłość (agapé). Ona decyduje o tym, że Kościół jest społecznością raczej natury „bytowo — duchowej” niż „społeczno — prawnej”. W języku biblijnym czasownik „być” ma znaczenie osobowe⁸. Wynika stąd, że przyjęcie do kościelnej społeczności oraz uczestnictwo w niej zakłada istnienie wiary, która będąc łaską domaga się wolnej decyzji człowieka i jego osobistego zaangażowania.

b) Owa decyzja pozwala wybrać społeczność Kościoła, którą określa się terminem „communio”, czyli „łączności wzajemnej” rozumianej w sensie więzi osobowej i to w jej najpełniejszym znaczeniu. Dzięki niej chrześcijanin może liczyć na Chrystusa — Odkupiciela oraz braci w wierze jako współodkupionych. Ten stan rzeczy oddają słowa św. Pawła: „Z tą więc dobrocią

⁸ Objawiając się Mojżeszowi Bóg mówi o sobie: „Jestem, który jestem” (Wj 3, 14).

przygarniajcie siebie nawzajem, z jaką Chrystus przygarnął was ku chwale Boga" (Rz 15,7). Ze słów Apostoła wynika nadto obowiązek szacunku, jaki powinno się mieć dla niepowtarzalnej, darowanej każdemu człowiekowi osobowości. Cięży on zarówno na jednostce ludzkiej, jak i całej wspólnotie, z której działaniem łączy się świadomość stwarzania przedpola dla zaistnienia osobowego spotkania między Bogiem a człowiekiem. Ten ostatni jednak w sobie właściwy sposób jednoczy się ze Stwórcą. Takie działanie wspólnoty podkreśla nie jałowy uniformizm, lecz elastyczną różnorodność miłości.

c) Życie we wspólnocie odsłania zdecydowanie granice człowieka, a także jego słabości i grzechy. Każde jednak tego rodzaju doświadczenie winno nosić cechy działania Boga; znaczy to, że jeśli wspólnota odsłania grzech jednego z braci, to niemalże w tym samym akcie winna ukazywać łaskę Boga. Gdy na progu Misterium Zbawienia sprawowanym w każdej Mszy św. zgromadzeni wyznają swą grzeszność, to w tym samym akcie wyrażają wiarę w miłosierdzie Boga ratujące człowieka przed oskarżającym go sercem (por. 1 J 3,20). W tej też celebracji słowo Boże ogłasza łaskę, przebaczenie i pojednanie, a podczas uczyty ofiarnej zebrani przyjmują zapewnienie, że są „błogosławieni” przez sam fakt wezwania na „uczty Baranka”.

Aby ta mszalna rzeczywistość była w pełni wiarygodna, musi się zweryfikować w dobroci, przebaczeniu i otwarciu na członków wspólnoty. Bóg bowiem okazuje miłosierdzie także w tym celu, aby człowiek nim dotknięty mógł przebaczyć swemu winowajcy.

d) Niektóre wspólnotowe praktyki odsłaniają skłonność do uczynienia z osobistego życia swych członków przedmiotu opowiadań lub roztrząsania ich najbardziej intymnych spraw. Praktyki takie są ignorowaniem prawdy, że osoba jest miejscem wolności, a jeszcze lepiej byłoby powiedzieć: „obecnością wolności”⁹. Do jakiego stopnia ma ona prawo do intymności, świadczy zakorzenione w człowieku poczucie wstydu. Broni ono osobę przed wyczerpaniem przez uzewnętrznianie się, a także stanowi barierę przed tymi, którzy zabraliby jej istnienie dla swego istnienia¹⁰. W prawdziwej wspólnocie każda osoba ma prawo zachować swój sekret, tajemnicę swego bytu tak, by nie być zmuszoną do wyjawiania jej innym. Są pewne dary Boże, cierpienia, źródła inspiracji, których nie trzeba i nie powinno się wyjawiać innym. Dzięki temu każdy ma okazję do pogłębienia swej osobowości. Zdajemy sobie jednocześnie sprawę, że w tym punkcie kryje się słabość i siła wspólnoty. Słabość wiąże się z pewną niewiadomą, jest nią sumienie każdego człowieka. Może ono korzystając ze swej wolności pogłębić siebie i stać się prawdziwym darem wspierającym wspólnotę. Może także pogłębić egoizm, zwolnić się z obowiązków na rzecz wspólnoty, opuścić ją itp.

Z drugiej strony prymat osoby jest siłą wspólnoty, gdyż nie ma nic silniejszego od serca, które kocha i daje się w sposób wolny Bogu i braciom. Miłość jest silniejsza niż strach i śmierć (por. 1 Kor 13,1—13).

Wspólnota chrześcijan nie może być nigdy totalitarna, gdyż wówczas przestaje być sakramentem, znakiem Chrystusa (por. KK 1).

Prawdziwa wspólnota może istnieć nie tylko w małych grupach. Większe zbiorowości także mają szansę stać się wspólnotami, pod warunkiem, że będą się składały z mniejszych ugrupowań, w których istnieje już więź osobowa między członkami. Należy jednak zdawać sobie sprawę z faktu, że tę więź

⁹ D. Dufrasne, art. cyt., s. 390.

¹⁰ Tamże.

należy ciągle podtrzymywać przez pewne znaki, symbole, swoisty rytuał, a przede wszystkim przez liturgię, która jest korzeniem i podstawą każdej chrześcijańskiej wspólnoty.

Słusznie zauważa A. M. Greeley, że wspólnota nie może być celem sama dla siebie. Ma zawsze prowadzić członków do osobowego kontaktu z Bogiem¹¹. Osoba może się zrealizować jedynie w budowanej ustawicznie wspólnotcie. Dzieje się to wówczas, gdy każda z osób stara się wyjść z siebie, z zasklepiającego ją egoizmu i ukierunkować się ku innym osobom. Prawdziwa bowiem wspólnota może powstać jedynie jako zgromadzenie prawdziwych osób.

¹¹ Symbolizm religijny, liturgia i wspólnota, Concilium 1—10 (1971) 115—116.

Sformułowanie użyte w tytule wzięte jest z instrukcji o kultie tajemnicy Eucharystii z dn. 25.V.1967 r. Występuje ono w kontekście zezwolenia Stolicy Apostolskiej „na wypełnienie, przez karama o uczestnictwie we Mszy św. niedzielnej wieczorem w poprzednią sobotę”. Duszpasterze „winni starannie pouczyć wiernych o sensie tego zezwolenia i zatroszczyć się, by świadomość dnia niedzielnego nie zatarta się przez to żadną miarą” (n. 26).

Ze świadomością dnia niedzielnego wiąże się zagadnienie relacji między świętowaniem niedziel i świętością, do jakiej powołany jest chrześcijanin jako żywa cząstka Kościoła. Chodzi tu oczywiście o świętość obiektywną wyrażoną przez Chrystusa i komunikowaną wiernym za pośrednictwem Kościoła, oraz o świętość osobistą chrześcijanina będącą wynikiem obecności Boga w osobie człowieka i jej wierności Jego prawu. Te relacje i problemy duszpasterskie z niej wynikające czynimy przedmiotem niniejszego opracowania.

1. POWSZECHNE POWOŁANIE DO ŚWIĘTOŚCI W KOŚCIELE I ŚWIĘTOWANIE NIEDZIELI

Piąty rozdział konstytucji „Lumen Gentium” przedstawia naukę Kościoła o powołaniu całego ludu Bożego do świętości. Wymaga ona od każdego ochrzczonego i całego Kościoła intensywnej aktywności kultycznej, tzn. ofiarowania Bogu swego własnego, indywidualnego życia zjednoczonego z ofiarą Chrystusa i całej odrodzonej w Nim ludzkości (por. KK 10; KL 43). Świateczność to doprecyzowane jest w a. 34 tejże konstytucji: „Najwyższy i prawniejszy Kapłan Jezus Chrystus pragnie, aby Jego świadectwo i Jego posługa trwały nieprzerwanie także za pośrednictwem ludzi świętych, czynią ich gustem swoim i nieustannie zachęca do wszelkiego dzieła miłobłogosnego i duszpasterskiego”.

Tym bowiem, których wiąże ściśle z życiem i posłannictwem, powinni również udzielać w swej funkcji kapłańskiej (...) dla sprawowania całego misyjnego, aby Bóg był uwielbiony, a ludzie zbawieni. Toteż ludzie poświęcy, jako poświęceni Chrystusowi i napełnieni Duchem Świętym, w sposób swój sposób są powołani i przygotowani do tego, aby rodzić się w nich nowe owoce Ducha. Wszystkie bowiem ich czyny, modlitwy i apokaliptyczne przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wysiłki ducha i ciała, jeśli odbywają się w Duchu, a nawet utrapienia życia, jeśli cierpliwie są znoszone, stają się duchowymi ofiarami, miłymi Bogu przez Jezusa Chry-

¹² Zob. J. de Villik, *Uświęcenie chrześcijaństwa przez Chrystusa*, W: *Słownik Teologii Biblijnej*, red. X. Leon-Dufour, Poznań 1971, s. 875.

¹³ Zob. X. Leon-Dufour, *Słownik Nowego Testamentu*, Poznań 1961, s. 618.